

31.05.2020, 08:20 Hongkong (PAP)

Hongkong/ Opozycja: Prawo o bezpieczeństwie narodowym jest jak gilotyna

„Prawo o bezpieczeństwie narodowym jest jak gilotyna nad naszymi głowami. Gdy spadnie, zasada +jednego kraju, dwóch systemów+ i nasza wolność zostaną zniszczone” - mówi PAP weteran hongkońskiego ruchu demokratycznego, były poseł miejscowego parlamentu Lee Cheuk-yan komentując narzucenie Hongkongowi nowego prawa.

Pekin narzuca Hongkongowi prawo, którego używał już na kontynencie do zamykania w więzieniu dysydentów i krytyków komunistycznego rządu; to koniec autonomii, wolności słowa i Hongkongu, jaki znamy – oceniają hongkońscy działacze demokratyczni.

Model „jednego kraju, dwóch systemów” przyznaje Hongkongowi szeroką autonomię w ramach ChRL. Region posiada między innymi odrębny wymiar sprawiedliwości, oparty na prawie brytyjskim, a jego mieszkańcy cieszą się większymi swobodami niż w Chinach kontynentalnych.

W Hongkongu nie są blokowane zagraniczne serwisy internetowe, można tam kupić książki krytykujące jednopartyjny ustrój, nawoływać do demokracji czy rozmawiać o masakrze na placu Tiananmen z 4 czerwca 1989 roku, która na kontynencie podlega całkowitej cenzurze. Wielu Hongkończyków obawia się jednak, że ta wolność może się skończyć, gdy nowe przepisy wejdą w życie.

„Wolno nam było walczyć o windykację 4 czerwca przez 30 lat i organizować rocznicowe czuwania przy świecach. Czy będziemy mogli to zrobić w przyszłym roku?” - pyta Lee Cheuk-yan.

Pekin przekonuje, że wprowadzenie prawa jest potrzebne, by chronić bezpieczeństwo narodowe w Hongkongu i powstrzymać antyrządowe protesty, które trwały tam przez całą drugą połowę 2019 roku i regularnie przeradzały się w starcia z policją. Chińscy urzędnicy zarzucali protestującym separatyzm i porównywali ich do terrorystów.

Nie jest jasne, jakie konkretnie będą nowe przepisy, ani kto będzie je interpretował. Według czwartkowej decyzji chińskiego parlamentu mają one zostać opracowane w Pekinie i służyć zwalczaniu terroryzmu, separatyzmu, działalności wywrotowej i zagranicznych ingerencji w sprawy Hongkongu. Opozycja spodziewa się, że będzie to „hongkońska wersja chińskiego prawa o bezpieczeństwie narodowym”.

„To koniec Hongkongu, jaki znamy (...) chiński rząd wykorzystywał w przeszłości to prawo do

zamykania w więzieniu dysydentów. To oznacza, że Hongkong nie będzie już miał wolności słowa” - ocenia w rozmowie z PAP lider opozycyjnej hongkońskiej Ligi Socjaldemokratów Avery Ng.

Lee podaje przykład laureata Pokojowej Nagrody Nobla Liu Xiaobo, który został w Chinach skazany na 11 lat więzienia za działalność wywrotową, za jaką chińskie władze uznały nawoływanie do zmiany jednopartyjnego systemu rządów. Liu zmarł na raka w 2017 roku w czasie odbywania wyroku.

Ekspert ds. chińskich z Uniwersytetu Harvarda Anthony Saich ocenia, że decyzja Pekinu jest „wyraźnie kolejnym krokiem w stronę ograniczenia praw i swobód w Hongkongu”. „Nie jest jasne, czy oznacza to śmierć Hongkongu. Z pewnością będzie to inny Hongkong, a część modelu mówiąca o +dwóch systemach+ się kończy” - napis Saich w komentarzu dla PAP.

Czwartkowa decyzja otwiera drogę do powołania w Hongkongu agencji rządu centralnego, odpowiedzialnych za ochronę bezpieczeństwa narodowego. Uprawnienia tego organu nie są znane, ale zdaniem Lee będzie to tajna policja polityczna, którą porównuje do Stasi w NRD.

„Nie ma jasno wyznaczonych granic dla tego nowego organu. To daje Hongkończykom powody do obaw, że może on być bardzo podobny do tajnej policji z państw totalitarnych” - mówi z kolei PAP działaczka demokratyczna i była posłanka Cyd Ho. Jej zdaniem zagrożeni będą w Hongkongu również pokojowi dysydenci.

Propekińska szefowa władz Hongkongu Carrie Lam uważa, że decyzja Pekinu jest konieczna, biorąc pod uwagę trudności z uchwaleniem ustaw w tej sprawie w lokalnym parlamencie regionu. Zapewniała również, że decyzja dotyczy wąskiego zakresu działań i nie wpłynie na prawa i swobody w Hongkongu.

Opozycjoniści oceniają jednak, że nawet jeśli ukaranych zostanie niewiele osób, wzbudzi to strach we wszystkich. „Niektóre rodziny już planują przeprowadzkę za granicę. To bezpośrednia reakcja na to prawo i strach, który ono wzbudza. Ten strach jest prawdziwy i będziemy musieli się nauczyć z nim żyć przez długi czas” - podsumowuje Ng.

Lee Cheuk-yan, Avery Ng i Cyd Ho są wśród 15 wpływowych działaczy demokratycznych, aresztowanych w kwietniu przez hongkońską policję w związku z ubiegłorocznymi protestami. Zostali zwolnieni za kaucją i oczekują kolejnej rozprawy, którą zaplanowano na 15 czerwca.(PAP)

anb/ jar/

 Copyright